

mały TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 3

Gorzów, dn. 25 – 31 stycznia 1948r.

Nr 4



Pan Jezus jest dla dziecka wzorem. Był posłuszny, grzeczny, .
pracowity i pobożny.

Wszystkich kochał, z ochotą pomagał innym.

Jak dobrym dzieckiem był Pan Jezus

Czy lubisz się modlić, drogie dziecko?

Przypomnij sobie, o czym myślisz zaraz po obudzeniu się. Czy pierwszą twoją myślą jest myśl o Panu Bogu?

Dla Pana Jezusa modlitwa była najmilszym zajęciem. Skoro tylko obudził się rano, zaraz myślał o swoim Ojcu w niebie. Jemu oddawał cały swój dzionek, wszystkie zabawy i prace.

Także w ciągu dnia miał Pan Jezus serce przepełnione miłością ku Bogu Ojcu. Cokolwiek robił, czy pracował, czy rozmawiał, czy bawił się, myślał przy tym: Ojcie mój, dla Ciebie pracuję. Dla Ciebie się bawię. Dlatego Ojciec niebieski spoglądał na niego z największym upodobaniem.

Mały Jezus wszystkich kochał, nikomu nie robił przykrości. Chętnie przebaczał wyrządzone sobie krzywdy, z ochotą pomagał innym w czym mógł, i te drobne

fiary składał w ręce Ojca, jako dowód swej miłości ku niemu.

Wszystkie swoje zajęcia, od ranka aż do wieczora, Pan Jezus ofiarował swemu Ojcu i przeplatał je częstą modlitwą. Modlił się nie tylko za siebie, ale za Matkę swoją najmilszą i św. Józefa, za kolegów, za wszystkich ludzi, także i za tych, którzy mieli po nim przyjść na świat.

Modlił się i za was, dzieci kochane, byście go kochały i szły za jego wzorem.

Naśladuj więc Pana Jezusa. Nie potrafisz myśleć bez przerwy o Panu Bogu, ale myśl o nim często. Na początku każdej pracy lub zabawy powiedz sobie: Dla Ciebie, Boże mój! W trudnościach westchnij:

Panie Jezu, pomóż mi! W pokusach broń się myślą: Nie zrobię tego. Pan Jezus gniewałby się na mnie.

Biała kokosia

Maciuś lubił kurki. Więc babcia dała mu ładną, białą kokosię.

— Jakie dać jej imię? — spytał, kłasnając w ręce z radości.

— Bielasia — rzekła babcia.

I kokosia nazywała się Bielasia.

Była to bardzo miła kurka. Jej śnieżna sukienka zdaleka już bielila się wśród zieleni ogródka. I mądra była. Wiedziała, w którym oknie zobaczyć można Maciusia. Przed tym oknem, z główką podniesioną do góry, wystawała często. Czekala. A nuż spadnie z tamtąd smaczny kęsek chleba, ziemniaczek, lub nawet może kawałek sera

Bielasia chodziła za Maćkiem wszędzie. Ledwo go tylko zobaczyła, już biegła, na skrzydłach prawie. Bo też Maciuś był bardzo dobry dla swej Bielasi — Nie zjadał śniadania, obiadu czy podwieczorku, aby coś kurce nie zostawić.

Jesienią, gdy poczęły opadać z drzew liście, stało się coś ważnego — Bielasia zniosła pierwsze jajko!

Odtąd znosiła je często. Maciuś te jajka składał i zanosił choremu Kazikowi, mieszkającemu na przeciwko.

Gdy spadł śnieg, Maciuś się martwił:

— Babciu, czy Bielasia w tym swoim kurniczku na podwórzu nie zmarznie?

— Nie, Maciusiu, nie zmarznie. Ma do-
zimnem.

bre futerko z piór, które ją chroni przed

Maciuś mieszkał na piętrze i co powiecie, Bielasia nauczyła się chodzić po schodach. Poznawszy drogę do swego pana, przyszyła, zastukała w drzwi dzibem: puk, puk!

Wpuszczono ją. Odtąd przychodziła codziennie.

E. Drzew.

Nawrócenie św. Pawła

(25 stycznia)

Było to w dwa lata po śmierci Pana Jezusa. Wielu nieprzyjaciół prześladowało chrześcijan. Między innymi prześladowcami był też jeden bardzo groźny nazwiskiem Szawel. On to nie zadowalał się prześladowaniem chrześcijan w Jeruzolimie, ale pełen nienawiści przyszedł do arcykapłana i prosił o listy polecające do Damaszku, aby tam znalazłszy wyznawców tej nauki, związanych mógł przyprowadzić do Jeruzolimy. Ale Pan Bóg pokrzyżował jego plany. Oto w drodze, gdy on jechał i przybliżał się do Damaszku, nagle oświeciła go zewsząd światłość z nieba. „A upadłszy na ziemię, usłyszał głos: Szawle, Szawle, czemu Cię prześladujesz? A on rzekł: Ktoś jest, Panie? A on: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz!”

A Szawel cały drżąc ze strachu i ze zdumienia rzekł: „Panie, co chcesz, abym uczynił?” „;A Pan do niego: Wstań, a wejdź do miasta, a tam ci powiedzą, co ci czynić wypadnie.”

A ludzie, którzy byli przy tym, stali zdumieni, gdyż głos wprowadził słyszeli, ale żadnej osoby nie widzieli.

I wstał Szawel z ziemi, ale niczego nie widział na oczy. Wprowadzili go śludzy do miasta jako ciemniałego.

A mieszkał wtedy w Damaszku pewien pobożny chrześcijanin, imieniem Ananiasz. I rzekł Pan Jezus do niego w widzeniu: Ananiaszu, idź na ulicę Proszą i szukaj tam człowieka z Tarsu, zwanego Szawłem, albowiem oto się modli.

Ananiasz usłyszawszy to straszne imię rzekł: Panie, słyszałem o tym mężu, jak wiele złego zrobił świętym Twoim w Jeruzalem. I tutaj przyjechał z rozkazu najwyższych kapłanów, aby wiązać wszystkich, którzy wzywają imienia Twego. Ale Pan mu na to: „Idź, bo jest Mi on naczyniem wybranym, aby zaniósł imię Moje przed narody i królów i synów izraelskich.”

Wtedy usłuchał Ananiasz i poszedł do domu, w którym przebywał Szawel i włożył na niego swoje ręce i modlił się a potem rzekł: „Szawle, bracie, Pan Jezus posłał mnie, ten który ci się ukazał na drodze, abyś przejrzał i został naplenny Duchem Świętym.”

I natychmiast przejrzał i przyjął Chrzest. Przez kilka dni przebywał z uczniami, którzy byli w Damaszku. Po nawróceniu przybrał sobie imię Paweł, po łacinie Paulus, to znaczy najmniejszy między uczniami Pana Jezusa. W istocie był to wielki apostoł narodów. Wiele wycierpiał dla wiary świętej. Niczego się nie lękał. Odbył kilka podróży celem nawrócenia pogan na wiarę Chrystusa. Gdzie się tylko zatrzymał, zaraz zakładał gminy chrześcijańskie. Z tymi gminami utrzymywał stałe porozumienie. Nie mogąc wszędzie jeździć, pisał do gmin założonych listy. Takich listów dochowało się do naszych czasów 14.

Wierność dla Chrystusa i Jego wiary przypieczętował swoim życiem. Zginął śmiercią męczeńską za cesarza Nerona w roku 67. Z jego listów i przez niego mówił Bóg.

Listy jego zostały zaliczone do Pisma Świętego. W tych listach znaleźć można wiele i na dziś cennych myśli.

Warto sobie choć jedno zapamiętać: Mihi vivere Christus est.

Po polsku to brzmi: Mnie żyć jest Chrystus. Obyśmy mogli to często powtórzyć, tak jak to powtarzał św. Paweł.

E s g a n.



Karolek i wróbelki

Na klepisku w stodole
młóci zboże Karolek:

— Raz, dwa, raz dwa...
cepiskiem w snop:
Niech każdy zna,
żem tęgi chłop.

Przyleciały wróbelki,
ćwierkają w podziwie wielkim:
— Cwir, ćwir, ćwierk; ćwierk...
toć chłopak jak świerk...
dziw, dziw, dziw,
Karolku, nie bądź nam krzyw...
zima sroga, zima zła,
duże śniegi z nieba lecą,
jeść nie ma co...

A Karolek jak Karolek
odpowiada szczerze:

— Bóg dał chleba do woli,
kto głodny, niech bierze.
Więc wróbelki hyc, hyc, hyc...
pod ręce się garną,
nie boją się nic a nie,
zbierają ziarna...

Antoni Madej



**Uśmiechnij
się !!!**

Nie warto z dziećmi żartować.

Raz jechali rodzice koleją z małym synkiem, który ciągle wyglądał oknem. Ojciec mu rzekł: nie wychylaj się synku oknem, bo ci wiatr porwie czapkę! Gdy chłopiec dalej wyglądał, zerwał mu ojciec czapkę z głowy, schował za plecy i rzekł: widzisz? wiatr ci czapkę porwał! Chłopiec w płacz, a ojciec chcąc go pocieszyć, rzekł: tylko gwizdnę, to czapkę będziesz miał na głowie! — Gwizdnął i wsadził chłopcu czapkę na głowę. Ten figiel tak się podobał chłopcu, że za chwilę wyrzucił czapkę oknem i rzekł do ojca: tato! gwizdnij jeszcze raz.

Śpij aniołku.

Matka kołysząc dziecko śpiewa: śpij aniołku! śpij! — Starszy Franciszek, który przed chwilą dostał w skórę, rzekł: Aha! aniołku! a jak podrośniesz, to tak dostaniesz kijem jak ja.

Redaguje Ks. Mgr Szałagan
Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16